

Królowa Kier (2019) – #HeToo

Opracował: Łukasz Rogalski, redaktor, absolwent filmoznawstwa oraz dziennikarstwa i komunikacji społecznej

Duńska reżyserka, May el-Toukhy, swoim najnowszym filmem przypomina nam o subtelnej (ale wyczuwalnej) różnicy między przemyślanym artyzmem a bezcelowym przekraczaniem granicy dobrego smaku. W *Królowej Kier* przebiega ona bowiem gdzieś pośrodku metrażu. Oto film, który przez swą tematykę i jej zobrazowanie można śmiało zaliczyć do najodważniejszych obrazów ostatnich lat. To też film, przy oglądaniu którego, po pierwszej godzinie, będziemy zastanawiać się, czy nie pomyliliśmy miejsc i zamiast do swojego ulubionego kina nie trafiliśmy do któregoś spod szyldu porno. Chyba, że stawiamy przy nich znak równości – wtedy poczujemy się jak w domu. Ale po kolei.

Anne (Trine Dyrholm) jest dobrze sytuowaną prawniczką, specjalizującą się w sprawach przemocy wobec kobiet, która bardzo emocjonalnie podchodzi do spraw swoich klientek. Stara się być wsparciem dla rozwiązałej seksualnie ofiary gwałtu, zapewnia odpowiednią pomoc dziewczynce bitej przez ojca-alkoholika. Swoje naturalne baterie ładuje z kolei w pięknej willi, gdzie spędza rodzinne chwile w gronie swojego męża, Petera (Magnus Krepper), i dwóch córek. Bliźniaczki wysyłane są na naukę jazdy konnej, a dorośli popijają drinki z przyjaciółmi w sąsiedztwie przepięknej, leśnej przyrody. Można rzec, że wiedzie życie idealne, choć z pewnością trochę monotonne i bez większych emocji. Sytuacja zmienia się, gdy w ich oazie spokoju pojawia się syn Petera z poprzedniego związku, Gustav (Gustav Lindh). Niepełnoletni jeszcze chłopak z trudnym charakterem jest iskrą, która burzy dotychczasowy porządek, porządek szczęśliwego małżeństwa, jednocześnie rozpalając płomień emocji w zmęczonym sercu Anne.

Powyższy wstęp do filmu stanowi właściwie meritum fabularnych „zawirowań”. Przez cały czas trwania gorącego romansu między zbuntowanym chłopakiem a jego macochą nie zyskujemy wiele więcej informacji o ich kondycji psychicznej czy motywacjach. Trudno bowiem brać na poważnie próbę uzasadnienia zachowania Anne poprzez nudę i kilka przypadkowych dotknięć czy rozmów z synem swojego męża. Sceny kielkującego uczucia, choć przepięknie sfilmowane, nijak nie wyjaśniają nam dogłębnych stanów emocjonalnych bohaterów. Reżyserka co prawda zostawia nam pewne zagadkowe tropy, lecz są one igłą w stogu siana, gdzie rolę przysłowiowego siana przyjmują tu erotyczne sceny dwojga zainteresowanych. Zobrazowane zostały one z niewybredną bliskością i dosadnością. Twórczyni i aktorzy serwują nam zatem zbliżenia, nie tylko na wszelkie niedoskonałości fizyczności bohaterów, lecz na bezpośrednie akty seksualne, nie oszczędzając sfer intymnych obu z zaangażowanych stron. Takie naturalistyczne, nachalne sceny pozostają sporym zaskoczeniem ze względu na nieumiejętne wyważenie ich względem historii. Gdyby

**Aby czytać dalej, potrzebujesz pełnego dostępu.
Przeglądaj wszystkie materiały w ramach abonamentu lub prenumeraty.**

Korzyści:

- nielimitowany dostęp do treści,
- aktualizacje materiałów w niezbędnikach, nawet do 2 razy w tygodniu,
- e-czasopisma w nowej, wygodnej formie,
- dodatkowe materiały i wzory dokumentów do pobrania,
- dostęp do porad cenionych ekspertów i praktyków,
- zniżki na kolejne produkty, szkolenia i webinary

i znacznie więcej...

**Zamów na: www.oficynamm.pl
lub skontaktuj się z nami: 800 702 902, bok@oficynamm.pl**